№ 11. WARSZAWA, W SIERPNIU 1926. ROK II.

LEKARZ KASY CHORYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 2. Tel. 164-50.
Prenumerata kwartalnie 6 zł., (dla lekarzy warszawskich 5 zł.), rocznie 24 zł.
numer pojedyńczy 2 zł. Konto czekowe P. K. O. 11.800.

Uprasza się pp. prenumeratorów o oznaczanie, przy przesyłaniu opłaty przez P. K. O., daty, od której prenumeratę liczyć należy.

Upraszamy Sz. czytelników o nadsyłanie nam wiadomości o kupnie placów, budowie domów, udzielaniu pożyczek przez Kasy i t. p., jeśli można, z podaniem wydatkowanej sumy.

Koledzy! Żądajcie wolnego wyboru lekarza, który powinien być wprowadzony także ustawowo. Tylko tą drogą da się osiągnąć jaknajmniejszą różnicę między pacjentem prywatnym a kasowym. Tylko w. w. lekarza odpowiada zasadzie wolnego samostanowienia obywatela, czego wymaga wszak każdy „towarzysz". Żaden wolny obywatel nie chce, by mu ktokolwiek, nawet K. Ch. ani jakakolwiek instytucja urzędowa przepisywała, któremu lekarzowi chce on zaufać swe zdrowie. Przejmijcie się zasadą słuszności i wolności, wy wszyscy, co pracujecie w K. Ch. Niech nikt nie ma podstawy do posądzenia Was, że pod pozorem dobra społecznego działacie dla własnej korzyści.

= Ponieważ trzy nasze monita nie pomogły, uważamy za wskazane jeszcze raz zaznaczyć, iż sam takt wymaga, by ktoś, kto zajmuje stanowisko urzędnika K. Ch., nie był jednocześnie członkiem Zarządu Zrzeszenia lekarzy K. Ch. Nie mamy zresztą nic przeciwko temu, by dr. Tytus Makowski zajmował jedno z tych stanowisk, bo nie o osobiste sprawy tu chodzi — dlatego dotychczas nie wymienialiśmy nazwiska — a o rzeczy, których nie wypada robić.

I. Sprawozdanie Zarządu Kas Chorych m. Warszawy za rok 1925.

W Ameryce są laicy, leczący chorych drogą wywoływania śmiechu. Dają np. do czytania wesołą lekturę. Za taką lekturę wesołą śmiało służyć może powyższe sprawozdanie. Jest ono przedewszystkiem tak napisane, by jaknajmniej można było z niego zrozumieć. Zobaczmy najprzód, co zrobił Dział Finansowy?

A więc *Wydział Kontroli Wpłat*. 60 urzędników pracowało po to, by wystawić 170 tys. rachunków, co czyni, licząc 300 dni roboczych po 8 godzin dziennie, 1,2 rachunku na godzinę, a ponieważ wynagrodzenie pracowników wyniosło 218 tys., więc **wypisanie każdego rachunku kosztowało Kasę Ch. 1 zł. 30 gr.**

Wydział rejestracyjno-obrachunkowy, w którym pracowało 75 urzędników, otrzymawszy 310 tys. zł. wynagrodzenia, wydał legitymacji, zanotował zgonów i otrzymał zgłoszeń i wymeldowań 447 tys. Jak wynika z obrachunku, każdy urzędnik wypisywał 2,5 notatek na godzinę, za każdą notatkę Kasa Ch. płaciła zatem 75 gr.

Wydział Kontroli firm przy 34 pracownikach zrobił 30 tys. adnotacji, pobrawszy za to 166 tys. zł. t.j. 5,54 zł. za 1 sprawę, wypuszczając 1 notatkę na 3 godziny. Iście amerykańska szybkość i taniość!

Wydział Inkaso-Egzekucyjny przy 94 urzędnikach wykonał 410 tys. czynności, otrzymawszy 354 tys. zł. wynagrodzenia. A więc każda czynność kosztowała 80 groszy. Na godzinę wykonywano 2 czynności, przeważnie polegające na załatwianiu rachunków.

Oto intensywność pracy. A jeżeli dodamy do tego, że wynagrodzenie urzędników jest, przyjmując pod uwagę składki na ubezpieczenie, szkoły i t. d., wyższe, niż wynoszą podane tu liczby, to zobaczymy, jak kosztowną prowadzi gospodarkę Kasa Chorych.

Biuro Zakupów wykonało 2,530 zamówień; ponieważ pracownicy tego biura otrzymali 20 tys. zł. wynagrodzenia, **za napisanie więc jednego zamówienia Kasa płaciła.... 8 złotych!** 300 dni pracy rocznie, po 8 godzin dziennie, przy 5 urzędnikach stanowi 12,000 godzin pracy, czyli wypisanie jednej notatki wymagało 5 godzin pracy!

W sprawozdaniu ani słowa niema o tem, co kosztowało kupno lokali, najętych pod ambulatorja, a tymczasem podobno za mieszkanie przy ul. Śniadeckich, złożone z 5 pokojów, zapłacono kilkadziesiąt tys. złotych, podczas, gdy cena jego wynosić była powinna najwyżej 12 tys. złotych. Dlaczego w sprawozdaniu niema ani słowa o tej tranzakcji? Tylko drogą pośrednią można, przy starannym wczytaniu się w dwa sprawozdania z r. 1924 i 1925, wysnuć co do tego wnioski. Mianowicie

„czynsze dzierżawne“ wynosiły w r. 1924 75 tys., a w r. 1925 — 254 tys. zł., utrzymanie i konserwacja lokali 218 tys , razem 427 tys. zł. Musimy nadto przyjąć pod uwagę, że remont ambulatorjów wraz zbiurami wyniósł w r. 1924 62 tys. zł., a w r. 1925 remont samych tylko ambulatorjów wyniósł 225 tys. zł., czyli do tej sumy 472 tys. dodać należy około 200 tys. zł., razem więc suma ogólna wyniesie około 700 tys. zł.! W tej sumie prawie ¾ miljona złotych mieścić się muszą koszta nabycia mieszkań i jak widzimy muszą one być kolosalne. *W wszelkiem razie koszty nabycia są umyślnie ukryte pod inną rubryką.* Za plac w Życzynie (nie podany jest rozmiar, podobno 18 morgów) zapłacono p. Szmideckiemu, przyjacielowi dyrektora Kasy p. Exnera — 70 tys. zł., wraz z odpisem na administrację i kupnem drobnej ilości cegły wyniosło to razem 87 tys. zł. Jeżeli plac w Wołominie, pod Warszawą, nabyć można po 5—10 gr. za łokieć, to cóż jest wart łokieć placu pod Dęblinem? Nawet licząc po 10 gr. za łokieć, rozmiar placu musiał by wynosić około 3 włók, a ile nabyto? Wszak za tę cenę można nabyć tam conajmniej 6—10 włók ziemi!

Pozwolimy sobie zwrócić jeszcze uwagę na to, że w sprawozdaniu za rok 1924 podany jest na str. 47 koszt utrzymania aptek na 1,221 tys. złotych, podczas gdy na str. 67 podana jest suma 1,829 tys. zł., (przyczem podane sa wprost odmienne cyfry oddzielnych pozycji). Cel tego zrozumiemy, jeśli dodamy, że na str. 47 oblicza Kasa koszt lekarstw z własnych aptek, i szło o to, by wykazać, że są one o wiele tańsze od lekarstw z aptek prywatnych.

Personel administracyjny, ukryty bilansowo, wynosi już przy pobieżnym rzucie oka, przeszło 1,200 osób.

Pensje personelu podane są w jednej wysokości na str. 88 a w innej na str. 100 i 101. A więc pensje lekarzy 3,931 tys. zł., w jednem miejscu a 3,794 w drugiem, dentystów 657 tys. i 652 tys. zł., felczerów 235 tys. i 227 tys. zł., pers. biur.-lekarskiego 439 i 546 tys. zł., pers. farmac. 1,513 tys. i 1,312 tys. zł , pensje szoferów 118 tys. i 93 tys. zł., woźniców 25 tys. i 22 tys. zł., personelu biurowego 2,247 tys. i 1,799 tys. zł., wpisy szkolne 54 tys. i 39 tys. zł. Oto tylko przykład.

Czyż można mieć zaufanie do takiego sprawozdania?

Gdzie była komisja rewizyjna i jakie można mieć zaufanie do bilansu kasy i do działalności Komisji rewizyjnej? Czy Min. Pracy nie powierzy prowadzenie rachunków Kasy bardziej odpowiednim osobom?

Z działu lekarskiego widzimy, że wszystkich porad było 2½ miljona (o 2% więcej, niż w r. 1924), w tem 360 tys. dentystycznych. Na każdego ubezpieczonego przypadło 15 porad(!) (na jednego uprawnio-

nego 6,3). Największa przeciętna długotrwałość zachorowań była w marcu, najmniejsza w lecie.

Pracownicy umysłowi stanowią około 11% ogólnej liczby ubezpieczonych. Najliczniejszą grupę ubezpieczonych reprezentuje wiek od 20 do 30 lat. Przeważają członkowie mający zarobek 100 — 200 zł. miesięcznie. Na jednego chorego przypada 26,4 dni niezdolności do pracy (w gruźlicy 61,2). Niezdolność do pracy wykazuje rocznie ± 32 tys., w tem gruźlicy ± 3600 osób, liczba zachorowań około 34 tysiące, dni niezdolności około 850 tys. (w tem z gruźlicy 230 tys.=28%). Niezdolność do pracy jest u mężczyzn znacznie większa (72,6%) niż u kobiet (27,4%). Inteligencja stanowi 16% wszystkich niezdolnych do pracy. Jednej tylko porady zasięgało w Kasie około 45% zgłaszających się.

W ambulatorjum grochowskim wypada przeciętnie **15,8** porad lekarskich na godzinę! Na czem się zasadzają takie porady?? Średnio jest ogólnie 7,2 porad na godzinę. Procentowo wypada porad wewnętrznych 26,8%, chirug. 17,7, wenerol. i skórnych 15,6, dziecięcych 10,9, ocznych 9,1, kobiecych 8,4, usznych i gardlanych 7,3, nerwowych 3,6.

Lekarze otrzymali 14,8% wydatków Kasy. Po odliczeniu poborów lekarzy-urzędników (naczelnych i dzielnicowych) cyfra ta redukuje się do 12%. Administracja (co dopiero uwydatnia się przy rozwiązaniu szarady bilansowej) pochłania około 20%! Zasiłki wynoszą 24,5% wydatków (22% dochodu).

Przychodni fabrycznych było 36. Gabinetów lekarskich było 144. Liczba lekarzy kasowych 467, godzin ordynacyjnych 423 tys., (o 190 tys. czyli o 47% więcej niż w r. 1924). Personelu lekarskiego pomocniczego, zupełnie zbędnego przy wol. wyb. lek., było 500 osób.

Ambulatorjum przy ul. Śniadeckich jest, wbrew twierdzeniom sprawozdawcy działu lecznictwa, urzadzone bynajmniej nie według wymagań nowoczesnych. Gdzie bowiem sprawozdawca widział tapety w lecznicach — i to w gabinetach dla chorych wenerycznych? Niewiemy, wbrew optymistycznemu poglądowi p. dr. Grodeckiego, co mówią amerykanie o warszawskich ambulatorjach kasowych, wiemy natomiast co o nich się mówi w Warszawie. Widocznie zbyt mało znamy język angielski, że pod tym względem nie możemy dojść do porozumienia z Ameryką.

Lekarzy dentystów było 95, godzin ordynacyjnych 116 tys.

Laboratorja wykonały 74 tys. analiz, dziennie około 250 (o 50% więcej w porównaniu z r. 1924). W tem 11 tys. badań na kiłę, w których było 25% wyników dodatnich. Badań treści żołądkowej wykonano z górą 4 tys.

Recept wydano **2,863** tys., czyli około 6,3 na 1 uprawnionego, a **17** na **1** członka.

Szkoda, że dział lekarski znowu tak niedbale jest pisany i stylowo i rzeczowo. 682,047+1,589,111 (liczba porad) nie równa się 2,332,544, lecz 2,271,158.

II. Jak członkowie P.P.S. kompromitują swoją partję.

Głos Codzienny dopełnia informacje o nepotyzmie w K. Ch. Oprócz p. Lengi, przytacza p. Niemczyka, który umieścił w Kasie szwagra swego p. Majkowskiego. Dodajmy do tego, że w biurze K. Ch. pracuje brat i szwagierka p. Szczypiorskiego, p. Epsteinówna, do niedawna pracowała i żona p. Szczypiorskiego. P. Bick usunięty został dla zrobienia miejsca szwagrowi p. Lengi, p. Czajkowskiemu i padł, jak mówią, ofiarą sfer kierowniczych K. Ch., które usiłowały trafić do p. Bicka w celu wykorzystania dla własnych interesów sprawy dostaw do Kasy. W szczególności p. Szczypiorska, żona wiceprezesa Zarządu K. Ch., interwenjowała u dyrektora Exnera na korzyść pewnej firmy co do dostaw do Kasy. Interwencja jej została uwieńczona zupełnem powodzeniem. Tem się tłómaczy, że K. Ch. wzbraniała się, pomimo usilnych starań ze strony p. Bicka, przeprowadzić śledztwo w sprawie zwolnienia go z zajmowanego przezeń stanowiska. Czyż rzeczywiście? A syn i córka p. Rauera, członka Zarządu K. Ch., pracują również w K. Ch. Z załączonego drzewa „genealogicznego", zresztą bardzo niekompletnego, czytelnicy łatwiej zorjentować się mogą w „rodzinnych" stosunkach, panujących w Kasie Chorych m. W.

— Z „Robotnika" z dn. 21 lipca r. b. dowiadujemy się, że gdy Okręgowy Urząd Ubezpieczeń zażądał wyjaśnienia w sprawie zakupu przez Kasę Ch. m W. domu przy ul. Mławskiej, wice-prezes Zarządu K.Ch. p. Szczypiorski wystosował „ostry" protest do Min. Pracy przeciw wtrącaniu się Urzędu Okręgowego (który zresztą na zasadzie art. 100 ustawy ma prawo „nadzoru i kierownictwa" nad Kasami Ch.) do takich spraw, jak zakupy domów przez Kasę Ch. Pan Szczypiorski ma rację: w niektórych sprawach dla niektórych osób niedyskrecja jest rzeczą szkodliwą! „Coś cuchnie w państwie duńskiem" mówi Hamlet, ale w K. Ch. zdaje się, że wszystko cuchnie. Czy władze odpowiednie nie troszczą się, jak należy o te sprawy? Czy my posiadamy istotnie władze „nadzorcze", czy też K. Ch. mogą robić co im się podoba?

— Komisja Rewizyjna Rady K. Ch. chciała dokonać rewizji stanu Kasy w Kasie Ch. m. W. P. Szczypiorski, w charakterze p.o. prezesa Zarządu K. Ch., stanowczo sprzeciwił się temu, motywując swój sprzeciw tem, że przewodniczący Komisji rewizyjnej bawi na urlopie. Pan Szczypiorski oczywiście nie lubi rewizji.

= Na brak szwagrów biura Kasy Ch. m. W. uskarżać się nie mogą. Otóż delegatem nadzwyczajnym na komisje do biura zakupów mianowany został p. Michał Sztuka, pracownik wydziału buchalterji głównej, szwagier p. Sztraucha, szefa wydz. finansowego. Jaką drogą nastąpiła nominacja? Bardzo prostą. P. Sztrauch zwrócił się do naczelnika buchalterji, p. Niemczyka, (tego, który lubi prezenty od swoich urzędników) z prośbą o delegowanie urzędnika *„o ile możliwe p. Sztukę (swego szwagra).* Otóż delegat ten pracuje w dalszym ciągu również i w buchalterji i prowadzi tam kontrolę zakupów, czyli kontroluje samego siebie. Dlaczegóżby nie miał prawa tego czynić i kumulować w swoich rękach dwóch instancji, skoro wolno to samemu p. prezesowi Koralewskiemu, jednoczącemu w swoim ręku, za zgodą Ministerstwa Pracy, cztery instancje i będącemu jednocześnie ławnikiem w magistracie itd. itd. itd. itd.... A gdy ma być rzeczywista kontrola, — to robi się wszystko, by z niej zrobić kontrolę tylko pozorną: utworzono kontrolę główną z p. Turowiczem, b. wice-dyrektorem działu finansowego, na czele, nie daje się jej jednak lokalu, urzędnicy jej rozsypani są po rozmaitych wydziałach „dla braku miejsca“, nie można skoordynować ich czynności; w ten sposób nie ma kontrola główna możności prowadzić istotną i należytą kontrolę.

= W *„Robotniku“* z dn. 19 lipca, p. Szczypiorski opisuje wizytę przedstawicieli K. Ch. m. W. w Czechosłowacji. Tam Kasy nie są terytorjalne, do każdej Kasy należy drobna ilość członków, a zatem są one „materjalnie słabe“ w przeciwstawieniu do istniejących u nas Kas terytorjalnych, skupiających znaczną liczbę członków, a więc „ekonomicznie silnych“. Zdawałoby się, że p. Szczypiorski, przedstawiciel P.P.S., a zatem stronnik Kas terytorjalnych, powszechnych, przedstawi nam wartość reprezentowanych tak silnie przez partję postulatów i wykaże nam całą wyższość systemu terytorjalnego nad systemem przeciwnym. Tymczasem, cóż się okazuje z opisu p. Szczypiorskiego? Pomimo, iż p. Grodecki swojego czasu oświadczał urbi et orbi, że niema na całym świecie doskonalszego i piękniejszego ambulatorjum, niż w Warszawie na Marjańskiej, p. Szczypiorski rozwiewa iluzje swego przyjaciela, p. Grodeckiego, twierdząc, że gmachu ambulatorjum w Pradze, tego istnego pałacu zdrowia, pozazdrościć czeskim robotnikom (dla p. Szczypiorskiego społeczeństwo składa się tylko z robotników! Mamy nadzieję, że p. Szczypiorski po dojściu do pełnoletności umysłowej — p. Szczypiorski ma dopiero 30 lat — przekona się, że społeczeństwo składa się i z innych warstw, oprócz robotników) mogą nietylko (!) robotnicy polscy, ale i wszyscy inni“ (p. Grodecki robi smutną minę) gmach jest tak idealny, że pragnąłby p. Szczypiorski ujrzeć taki sam

w Warszawie (p. Grodecki schowa się wtedy do swego pałacu na Marjańskiej ulicy). Mają czesi nadto „wspaniałe uzdrowiska dla ozdrowieńców, piękne uzdrowiska dla dzieci i młodzieży, wprost cudowne sanatorjum, prawdziwy pałac zdrowia dla chorych piersiowych, pałac — zakład kąpielowy dla chorych, wymagających leczenia wannami". Wszystko tak piękne, że p. Szczypiorski nie mógł wyjść z podziwu.

Każdy człowiek, umiejący myśleć prawidłowo, wyciągnąłby z tego stanu rzeczy wniosek, że terytorjalność i powszechność nie są jedynem zbawieniem dla prosperowania i istotnego znaczenia tak wielkiej instytucji jak Kasy Chorych i że zatem nie w terytorjalności tkwi cała sprawa, a w umiejętności organizacji, w fachowości. Gdy zaś do organizacji lecznictwa bierze się 30-letni nauczyciel matematyki i lekarz, nie wychodzący wzrokiem ponad horyzont lekarza na odludnym partykularzu, to nie będzie to *organizacja, a będzie to zamach na ideę Kas Chorych.* Nie temu jednak przypisuje winę p. Szczypiorski, p. Szczypiorski zły jest na komunistów: „ich wina, że Kasa Chorych Warszawska jest niczem w porównaniu z Kasami czeskiemi, jest poprostu zerem, bo to „komuniści rozbijają Kasę". Ach, gdybyż nie ci komuniści! p. Szczypiorski byłby wybudował już kilkanaście pałaców zdrowia", pokryłby całe Państwo siecią takich pałaców i... miałby zapewne już gotowych kandydatów na zajęcie w nich mieszkań na ich prywatne potrzeby. Jeżeli komuniści na innych polach wprowadzają „destrukcję", to w wszelkim razie dotychczas nie mieli sposobności do wprowadzania jej w K. Ch. Winni tej karłowatości K. Ch. w Polsce są nie komuniści, stanowięcy $^{2}/_{9}$ ilości członków Zarządu Kasy, a taki stan rzeczy, gdzie ludzie zupełnie niekompetentni, karjerowicze partyjni biorą się do rzeczy nie swoich, nie posiadając żadnego zmysłu organizacyjnego, sięgającego u nich najwyżej do organizacji wiecu dozorców domowych lub służących na placu Dąbrowskiego lub na Starem Mieście. Kasy Chorych—to nie miejsce do działalności wiecowej.

III. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

= *Głos Codzienny* ogłosił dostarczoną również nam skargę, wniesioną do Zarządu K. Ch. m. Warszawy i podpisaną przez 26 osób, na nieporządki, panujące w Sanatorjum dla piersiowo chorych K. Ch. m. W. w Szczawnicy. Odwiedził to sanatorjum p. dr. Grodecki w czerwcu r. b. 44 chorych przedstawiło mu wówczas pisemne zażalenie w sprawie nieporządków, panujących w tem sanatorjum (kilka tylko osób — miejsc jest 50 — nie podpisało tego zażalenia). Dr. Grodecki wysłuchał i obiecał zająć się tą sprawą. Spieszył się widocznie, umowę z właścicielką

senatorjum podpisywał, jak się mówi, „na kolanie", wówczas gdy już siedział, odjeżdżając, w powozie. Skargi tyczyły się rozmaitego traktowania chorych w zależności od fantazji właścicielki i podobno lekarza sanatoryjnego K. Ch. Służba niższa jest w zupełnie niedostatecznej liczbie, każe kuracjuszom płacić za każdą usługę, niema dzwonków przy łóżkach (częste krwotoki płucne!), w sanatorjum brudy, chory personel zakładowy wymawia, że pobyt ich tam jest „darmowy" i odpowiednio do tego ich traktuje. Odżywianie, co do jakości, ilości i djety, jest nieodpowiednie Po chorych, opuszczających zakład, żadnych dezynfekcji pomieszczeń i mebli (łóżek) się nie stosuje. Na przyjazd p. Grodeckiego, nad którym właścicielka zakładu roztacza pieczołowitą opiekę, czyści się kurze, daje się świeżą bieliznę, pożycza się niewyszczerbione talerze i filiżanki (które później, po tych gruźlikach, wracają bez dezynfekcji do istotnych właścicieli) i t. d. Wobec tego, że te nieporządki trwają w dalszym ciągu, chorzy wnieśli powyższą skargę do Zarządu K. Ch., na skutek czego ma być wysłana do Szczawnicy komisja w celu zbadania tej sprawy. Jedzie aż 4 przedstawicieli Kasy. Czy aż tyle osób potrzeba do przeprowadzenia tak prostej rewizji? Czy też chodzi niektórym o przyjemną przejażdżkę do ładnej miejscowości wraz ze wszystkiemi akcesorjami na koszt ubezpieczonych w Kasie?

— Przypatrzywszy się proponowanym a po części zawartym już umowom najrozmaitszych K. Ch., omówionym w poprzednich i dzisiejszym Nr. „Lekarza K. Ch.", z lekarzami, z lekarzami-dentystami i farmaceutami, każdy, kto nie chce udawać ślepego, musi przyznać, że bynajmniej nie chodzi tu o podłoże finansowe. *Zmiana umów ma na celu jedno— uzależnienie lekarzy od Zarządów K. Ch.* Wobec tego dziwnem musi się wydać usilne parcie ze strony niektórych kolegów z K. Ch. m. W. do zamiany poprzedniej dobrej umowy, uznanej za pożyteczną i prawomocną także przez Sądy państwowe, na nową, według modły Zarządu K. Ch., a szkodliwą i upakarzającą dla lekarzy. Ci wszyscy, którzy do tego prą, są szkodnikami stanu lekarskiego i będą napiętnowani przez nas, w razie dojścia do skutku umowy o takiej dla lekarzy upakarzającej treści, zupełnie wyraźnie, z wymienieniem nazwisk. Komu Zarząd Zrzeszenia powierza podpisanie umowy? Wobec wyjazdu sekretarzy, prezydjum Zarządu poleciło to uczynić kooptowanemu w tym celu dr. Zameckiemu, przyjacielowi dr. Grodeckiego, który obecnie spełnia czynności, jako jego pomocnik. w dziale lekarskim Zarządu K. Ch. Ponieważ umowa jest zawierana pomiędzy Zarządem K. Ch. (wzgl. dr. Grodeckim) a Zarządem Zrzeszenia lekarzy, wynika z tego, że umowę zawiera p. Grodecki w imieniu Kasy, a pomocnik jego—w imieniu Zrzeszenia lekarzy. Jest to oczywisty nonsens! Z tego, że dr Zamecki stale

występował w obronie dr. Grodeckiego i że został za to nagrodzony posadą kierownika instytutu przyrodoleczniczego K. Ch., nie wynika jeszcze, by Zrzeszenie miało zapierać się samego siebie. Projekt umowy nie był przez Zarząd Zrzeszenia, co było jego obowiązkiem, rozesłany po dzielnicach, nie mógł być przez to przez nie rozważony. Komu z lekarzy Kasowych zależy na tem forsowaniu nowej umowy?

— *Nagrody* p. Grodeckiego. Mówiliśmy, że osoby, które stają w obronie pana swego, dr. Grodeckiego, zostają przez niego nagrodzone. Taką nagrodę otrzymał dr. Zamecki, (patrz. № 10 i 11 Lekarza K. Ch.), obecnie dr. W. Karwacki spełnia obowiązki lekarza naczelnego; o nagrodach dr. Bukraby mówił na posiedzeniu Zarządu Kasy jeden z członków tegoż zarządu. Nie wiemy jeszcze, jak sprawa stoi z dr. Bukowską, należy i tam oczekiwać nagrody, jeśli jej dotychczas nie było.

— Już w parę miesięcy potem, jak p. Grodecki został naczelnym lekarzem K. Ch. m. W., lekarze dzielnicowi ofiarowali mu papierośnicę złotą. Za co, czy po co? Nie było jeszcze za co, bo przez taki krótki czas nie zdołanoby ocenić zalet p. Grodeckiego. A więc po co? Każdy rozumie po co. A p. Grodecki lubi prezenty. Pisaliśmy już o albumie w dzień jego imienin. Znalazł konkurenta w swoim przyjacielu, p. Niemczyku, głównym buchalterze, który skoczył na to stanowisko, usławszy sobie gniazdko drogą członkostwa Zarządu Kasy i zdążył „otrzymać" od urzędników swego resortu złoty zegarek — pomimo iż wyszły 2 cyrkularze, że nie wolno urzędnikom przyjmować (brać?) podarunków od swych podwładnych. Zamiast ukarać takich amatorów podarunków, usunąć ich, Zarząd Kasy postępuje zbyt energicznie, dając dowód, że nie żartuje i.... pisze trzeci cyrkularz, grożąc nawet dyscyplinarką. Pytanie, może nieco niedelikatne: ile jeszcze takich cyrkularzy? Czy będą p. Grodecki i p. Niemczyk pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej? Co, panie Grodecki? Co p. Niemczyku? Nic dziwnego, że pp. Grodecki i Niemczyk żyją w ścisłej komitywie i jeden świadczy za drugiego.

IV. Korespondencje.

1. Radom.

Słowo radomskie zamieszcza w d. 15 lipca następujący list otwarty do p. dr. Ryszarda Kunickiego bawiącego chwilowo w Radomiu.

Panie Doktorze! W myśl uchwały ogólnego zebrania członków miejscowego Związku Lekarzy PP. z dn. 5 maja b. r. — do każdego lekarza, przyjeżdżającego do radomskiej Kasy Chorych **w celu materjalnego wykorzystania dla siebie** zatargu ideowego miejscowych lekarzy z Zarzą-

dem Kasy,—sekretarz Zarządu Związku Lekarzy wysyłał zwykle pismo, uświadamiając danego lekarza o istocie zatargu i wzywał do porzucenia zajętej placówki, w imię etyki i solidarności zawodowej.

W tej samej intencji wysłałem, jako obecny sekretarz, za zgodą członków Zarządu Zw., list do Pana Doktora następującej treści:

Związek Lekarzy Państwa Polskiego Oddział w Radomiu
Do D-ra Ryszarda Kunickiego w Radomiu.

Doszło do wiadomości Zarządu Zw. Lek. P.P. w Radomiu, że Pan Doktór, poza czynnościami Lekarza Naczelnego, przyjmuje i załatwia chorych w K. Ch. radomskiej.

Pan Doktór jest o powodach walki lekarzy tutejszych dostatecznie poinformowanym, czyn więc Jego musimy uważać wyłącznie za złośliwą szkodę, wyrządzaną walczącym o prawa moralne lekarzom miejscowym.

Zarząd Zw. Lek. P. P. zwraca się do Pana Doktora, aby w ciągu najbliższych 24 godzin raczył porzucić bojkotowaną przez lekarzy posadę w Radomskiej K. Ch. i w ten sposób zaprzestał działać na szkodę ubezpieczonych i kolegów.

W przeciwnym razie Związek Lek. P. P. Oddział w Radomiu wystąpi z całą bezwzględnością przeciwko destrukcyjnej robocie Pana Doktora w zatargu naszych członków z Zarządem K. Ch. w Radomiu.

Związek Lekarzy P. P., oddział w Radomiu.
Za Zarząd: *Dr. Ehrlich*, sekretarz i członek Zarządu.

Na list ten otrzymałem od Pana Doktora pismo skierowane do mnie osobiście. utrzymane w tonie łobuzersko-wykrętnym, o treści mało przypominającej doktora medycyny jako autora. (Red. List ten brzmi:

Do Pana D-ra Ehrlicha „Sekretarza i Członka Zarzadu“ w Radomiu.

Panie Doktorze. Dekorowanie swego podpisu tytułami, a nawet pieczątkami nie nadaje jeszcze Panu praw urzędowych. Dlatego też list Pański uważam za wypocinę własnego Pańskiego, osobistego Pańskiego, a nie zbiorowego mózgu. Ta okoliczność zwalnia mnie od bliższego zajmowania się treścią Pańskiego listu i od merytorycznej odpowiedzi.

Pozwolę sobie zrobić tylko jedną uwagę ogólną: tak treść jak i forma listu Pańskiego z dn. 9.VII b. r. wskazują na to, że pisał go jakiś manjak, nie zdający sobie sprawy ze swych uprawnień nie tylko moralnych, ale i ustawowych.

Przyjm Pan do wiadomości, że każdy następny podobny list Pański powędruje do kosza tak, jak się to stało z pierwszym. *Dr. Kunicki).*

Panie Doktorze! Przyjechał Pan do Radomia w interesie firmy, z której Pan żyje, to jest Zarządu Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie, rzekomo, aby zlikwidować zatarg lekarzy miejscowych z Zarządem K. Ch, a w rzeczywistości aby rozbić solidarność koleżeńską lekarzy tutejszych. Ten „interes społeczny" nie powiódł się Panu, gdyż trafił Pan na zdrowy moralnie zespół lekarzy.

Rozumiem dobrze, że to niepowodzenie musiało zadrasnąć ambicję Pańską jako „komiwojażera społecznego" i szukając ujścia dla swej żółci, wybrał Pan mnie osobiście do tego celu.

Przypatrywałem się przez trzy miesiące Pańskiej robocie na bruku radomskim i to pozwala mi scharakteryzować Pana jako człowieka ceniącego wyżej krętą drogę, aniżeli prostą. Przyjeżdżał Pan bowiem parokrotnie do Radomia, jako medjator zatargu między miejscowymi lekarzami a Zarządem Kasy Chorych, a skończył Pan ulokowaniem się w tejże Kasie na płatnej posadzie z wyraźną krzywdą dla miejscowego zespołu lekarskiego, zaostrzając przez to zatąrg, zamiast go łagodzić.

Etykę lekarską i przyzwoitość koleżeńską uważam za swój najwyższy cel i obowiązek względem kolegów, a to pozwala mi osobiście pobłażliwie patrzeć na elaborat piśmienny Pana i zwalnia mnie od obowiązku szukania jakiegokolwiek zadośćuczynienia.

Dr. Med. Zygmunt Ehrlich.

— Związek lekarzy w Radomiu zaskarżył do Sądu Izby Lekarskiej Krakowsko-Kieleleckiej lekarzy Ryszarda **Kunickiego** i Stefana-Józefa **Wrońskiego** za nieetyczne postępowanie przez wprowadzenie w życie lekarzy niezdrowej konkurencji zawodowej dla celów zysku materjalnego. Wypowiedzenie przez Kasę w dn. 15.XII.25 r. umowy zbiorowej nastąpiło nie z powodu różnic natury materjalnej, lecz w celu uzależnienia. w zupełności lekarzy od Zarządu K. Ch., co nie licuje z godnością stanu lekarskiego i jest zbyteczne ze względu na dotychczasowy wysoki poziom lecznictwa w Kasie; natomiast administracja, wyłączny wytwór obecnego Zarządu K. Ch., jest zupełnie zabagniona. Dr. Kunicki rozpoczął, jako prezes Zarz. Okr. Związku K. Ch., rolę swoją medjatora od teroryzowania lekarzy radomskich groźbą przysłania lekarzy „społeczników", co też spełnił, przysyłając z Krakowa do walki z lekarzami radomskimi trzech „społecznych" lekarzy (łamistrejków) — **Marjana Kościuszko** (opuścił już Radom), **Jakóba Pureca** i **Różę Stieglitz** — osobistości „wyrosłe", jak mówi skarga, „w demoralizacji powojennej", które wykorzystują zatarg, jako wygodną konjunkturę, starając się wyciągnąć dla siebie korzyści materjalne. Do trzech tych osobników przy-

łączył się i sam dr. Kunicki, przyjąwszy posadę płatną w radomskiej K. Ch. Na pismo sekretarza Związku, napisane z polecenia Związku lekarzy, dr. Kunicki odpowiedział, obelżywym osobiście listem temuż sekretarzowi. Takąż posadę przyjął i dr. **Wroński** z Krakowa, mimo zawiadomienia go o stanie rzeczy przez sekretarza Związku lekarzy. Na wezwanie Zw. lekarzy, by się zgłosił do Związku, odpowiedział, że jeśli Związek ma do niego interes, niech członkowie Zarządu z sekretarzem do niego się udadzą. Do liczby tych oddanych pod pręgierz opinji kolegów należy również dr. **Albert Perlman** ze Lwowa. Pan Kunicki w sprawie łamistrejków zaproponował, że oni zawieszą pracę, a nazajutrz przystąpią do niej na nowo. Lekarze nie zgodzili się na tę propozycję sposobu „jak siebie samych oszukać". Dla zorganizowania akcji p. Kunickiego wystarczy zaznaczyć, że jest on też prezesem związku „lekarzy społeczników" (łamistrejków). Radził on zgłaszającym się chorym członkom K. Ch., by spróbowali nowych lepszych lekarzy, wyrażając się lekceważąco o dotyczasowych lekarzach K. Ch.

Kasa Ch. prowadzi usilną agitację, rozpowszechniając pogłoski, że cały zatarg spowodowany został chęcią zbogacenia się lekarzy radomskich, nowoprzybyłych zaś lekarzy nazywa dobroczyńcami ludności.

Proponowana przez Kasę umowa zawiera ciekawe kwiatki: 1) każdy pracujący w Kasie lekarz staje się eo ipso członkiem związku „lekarzy-społeczników" (!); 2) komisja „dyscyplinarna" ma prawo w ciągu 24 godzin bez dochodzenia zwolnić lekarza; 3) lekarze dzielą się na stałych i czasowych; 4) pobory zmniejsza się o połowę.

= W odpowiedzi na „sprostowanie" K. Ch. w sprawie wypadku w Zagożdżonie (p. № 10 Lek. K. Ch.) *Słowo Radomskie* pisze m. i.:

Kasy Chorych w zasadzie są instytucjami humanitarnemi, faktycznie zaś — politycznemi. Opanowane są, jak powszechnie wiadomo, przez socjalistów, żerujących na zdrowiu i życiu ubezpieczonych. Jeśli istnienie K. Ch. w obecnej formie jest nonsensem wogóle, to istnienie K. Ch. w Zagożdżonie jest zaprzeczeniem wszelkiej logiki i niczem nieusprawiedliwionem marnowaniem grosza publicznego, przeznaczonego na cele obrony Państwa.

Wytwórnia prochu, instytucja wojskowa, wpłaca do K. Ch. tytułem składek 10,000 zł. miesięcznie. Oprócz tego K.Ch. ściąga znaczne składki członkowskie. Suma ta jest tak poważna, że wystarczyłaby na idealne zorganizowanie pomocy lekarskiej. Będąc zaś w posiadaniu instytucji o tak „pięknych" tradycjach, jakie posiada K. Ch., używana jest na kosztowne budowle ambulatorjów i mieszkań dla urzędników, oraz na utrzymanie kosztownego personelu administracyjnego, rekrutującego się, oczywiście, z grona „swoich" ludzi. Sama zaś pomoc lekarska



DRZEWO GENEALOGICZNE
ZARZĄDCÓW KASY CHORYCH
M. ST. WARSZAWY
KORALEWSKI
PREZ. OKR. ZW. K. CH.
KORALEWSKI
V. PREZES PAŃ. ZW. K. CH.
KORALEWSKI
CZŁ. RADY UBEZ. SPOŁ. PRZY MINIST. PRACY
KORALEWSKI
PREZES ZARZ. K. CH.
SYN
URZ. K. CH
JASTRZĘBOWSKI
CZŁ. ZARZ. K. CH. BRATANEK SZWAGRA KORALEWSKIEGO
RAUER
CZ. PREZYD. K. CH.
F. GRODECKI
NACZELNY LEK. K. CH.
ZIENKIEWICZ
ZIĘĆ KORALEWSKIEGO, LEK. AMBULAT.
CÓRKA
URZ. K. CH
M. GRODECKI
SYN. LEK. REJON.
SZCZYPIORSKI
BRAT, URZ. K. CH.
KLEMPIŃSKI
SZWAGIER URZ. K. CH
SZCZYPIORSKI
VICE PR. ZARZ. K. CH
SZTRAUCH
VICE DYR. K. CH
EXNER
DYREKTOR. K. CH.
JAWOROWSKI
CZŁON. RAD K. CH.
SZWAGIERKA SZCZYPIORSKIEGO P. EPSTEINÓWNA
P. SZCZYPIORSKA URZ. K. CH. PODWŁADNA SWEGO MĘŻA
SZTUKA SZWAGIER SZTRAUCHA DELEG. KOM. ZAKUPÓW U CZAJKOWSKIEGO SZWAGRA LENGI
SZMIDECKI
PRZYJACIEL EXNERA SPRZEDAŁ ŻYCZYN KASIE CH.
JAROSIEWICZ
SZWAGIER URZ. K. CH.
PARCHANOWICZ
ZIĘĆ ŚZMIDECKIEGO URZ. K. CH
SZCZYCIŃSKI
ZIĘĆ ŚMIDECKIEGO RADCA PRAW. K. CH
KONAT SZWAGIER
NACZ. LIKWID.
LENGA
PREZ. KOM. REWIZ.
KOBRYNER
CZŁ. ZARZ. K. CH
MIKULSKI
REF. KONTR. WYPŁAT
CZAJKOWSKI
SZWAGIER
NACZ. BIUR. ZAKUPÓW
SZTAJNKALK
SZWAGIER
LEK. AMBULATOR.
SKARZYŃSKI
CZŁ. ZARZ. K. CH
NIEMCZYK
CZŁ. ZARZ. K. CH.
MAJKOWSKI
SZWAGIER URZ. K. CH
J. RUDNICKI
CZŁ. ZARZ. K. CH
GRAFF
CZŁ. ZARZ. K. CH.
SKARZYŃSKI
ZROBIŁ SIĘ V. DYREKTOREM K. CH. Z P. (1650 ZŁ. MIESIĘCZN.
NIEMCZYK
ZROBIŁ SIĘ NACZELN. BUCHALTERJI Z P. (1200 ZŁ. MIES.)
RUDNICKI
ZROBIŁ SIĘ KIEROWNIKIEM AMBULAT. NA MARJAŃSKIEJ.
GRAFF
ZROBIŁ SIĘ URZ. REORGANIZ. K. CH. (Z P. 1500 ZŁ. MIES.)

udzielana jest jak zwykle w K. Ch. w ten sposób, aby, wydając możliwie mniejsze sumy na leczenie chorych, mieć poważne źródła do czerpania na koszty administracji.

Były lekarz naczelny K. Ch. w Zagożdżonie, dr. Dackiewicz, walcząc od dłuższego czasu bezskutecznie z wprowadzonymi przez K. Ch. oszczędnościami na leczeniu, zmuszony był w dniu 28 kwietnia r. b. ustąpić z zajmowanego stanowiska po odbytej z p. Dyrektorem Pleszczyńskim konferencji, zaznaczając, że ustępuje z powodu znacznych braków środków leczniczych i opatrunkowych, uniemożliwiających mu racjonalne leczenie chorych. Personel medyczny, przy udzielaniu pomocy rannym, był bez zarzutu i zrobił maximum tego, co w wytworzonych przez K. Ch. warunkach można było zrobić.

Obecnie zarząd wytwórni prochu w Zagożdżonie, wychodząc z założenia, że pracownicy przy tak niebezpiecznej pracy nie mogą być zdani na łaskę, zasłaniającej się ustawą, K.Ch., organizuje fabryczną pomoc lekarską pomimo K. Ch. Na ten cel dano już 7000 zł., niezależnie od płaconych K. Ch. składek w wysokości 10,000 zł. miesięcznie.

Czyżby czynniki miarodajne, a przedewszystkiem Ministerstwo Spraw Wojskowych, nie uważały za konieczne sprawę tę uregulować w ten sposób, aby wyłączyć z pod kompetencji i „troskliwej opieki" K. Ch. wytwórnię prochu w Zagożdżonie, względnie całego przemysłu wojennego—i wogóle ukrócić tem jawne marnowanie grosza publicznego, przeznaczonego na cele Obrony Państwa?

I tam również zastosowano metodę (p. Grodeckiego *Red.*) zbierania podpisów — przez poszkodowanych — z pochwałami dla K Ch. Metodę tę nazywa *„Słowo"* po imieniu t. j. wymuszaniem.

2. **Radomsko.**

= *„Gazeta Radomskowska"* Nr. 27 z dn. 4.VII.26 r. donosi: „Za zniewagę słowną i czynną w stanie podchmielonym w publicznem miejscu w poczekalni klasy II-ej na stacji, wywołaną zaczepką hałaśliwą z p. Fiszmanem — Sąd Pokoju skazał p. D-ra Rehana, naczelnego lekarza K. Ch., na 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu. Dr. Zygmunt Rehan jest członkiem Związku Społeczno-Lekarskiego w Krakowie. Do Radomska przybył i objął posadę w K. Ch. w czasie ostrego zatargu Kasy z lekarzami tutejszymi.

= Powiatowa K. Ch. w Radomsku rozlepiła gęsto po mieście następujące ogłoszenie:

Pow. K. Ch. w Radomsku podaje do wiadości ogółu mieszkańców i P.P. Lekarzy, że z dn. 20 b. u. rozpoczyna przyjmować prywatnych chorych do naświetlań lampą kwarcową i Solluxem, oraz materjał do

badania chemiczno-bakterjologicznego w/g. następującego cennika: Naświetlanie Soluxem każdorazowo zł. 3, naświetlanie lampą kwarcową zł. 5, rozbiór moczu całkowity zł. 5, rozbiór moczu na białko i cukier zł. 2, badanie krwi cytologiczne zł. 4, badanie bakterjologiczne preparatów barwionych (bez kultur) po zł. 5. Po bliższe informacje oraz kartki na zabiegi i badania należy zgłaszać się do Naczelnego Lekarza K. Ch. Dr. Z. Rehana w godzinach od 2-ej do 3-ej po południu codziennie. Dyrektor Kasy: Fr. Lenk. Naczelny Lekarz: Dr. Z. Rehan. Przewodniczący Zarządu: J. Cygankiewicz.

Z powyższego widać, że instytucja użyteczności publicznej zamieniła się w przedsiębiorstwo handlowe. Korzystając z dobrodziejstwa ulg podatkowych, urządza zamach na egzystencję lekarzy wolnopraktykujących, opłacających podatki, których uprzednio wyrugowała z zajmowanych w Kasie posad. Wypowiedzenie nam walki konkurencyjnej jest tem dziwniejsze, że na prawie 14,000 osób, mających prawo do świadczeń kasowych, Kasa posiada jedną kwarcówkę i jednego Solluxa. Kwarcówka nb systemu Bacha, nie nadająca się do naświetlań masowych (zbiorowych). Miast przyjść z pomocą licznym rzeszom ubezpieczonych i ich dzieci, chorych na gruźlicę, krzywicę i zołzy, potrzebujących zatem koniecznie naświetlań, a których to naświetlań doprosić się nie mogą u lekarzy kasowych—Kasa, pod hasłem „pożytku społecznego", zajmuje się leczeniem osób nie należących do Kasy i nie mających prawa do świadczeń kasowych. Podobne praktyki nie są przewidziane w statucie K. Ch., nie były też jeszcze dotychczas na obszarze Rzeczypospolitej stosowane. Cóż na to Władze nadzorcze K. Ch. i Władze Skarbowe?

A. A.

Red. Z korespondencji tej widzimy, jakie są zamiary **Kasy Chorych.** A więc urządzają one niedozwoloną konkurencję lekarzom wolnopraktykującym, **zmierzając do zagarnięcia w swoje ręce całej praktyki, a więc i leczenia osób nienależących do Kasy,**

Opamiętajcie się koledzy, chciejcie zrozumieć, co wam grozi, wy przedewszystkiem, co pracując w Kasach Chorych, niechcecie, dla korzyści własnych złączyć się w jednym Związku Lekarzy P.P.

3. Lublin.

Po wyrażeniu przez Radę K. Ch. przed paru tygodniami wotum nieufności Zarządowi*) i ustąpieniu tegoż, Główny Urząd Ubezpieczeń

*) Jednogłośnie. Główny powód—udzielenie zaliczki 1000 zł. p. Ekiertowi, prezesowi Zarządu, skazanemu przez Sądy Państwowe na karę więzienia w wyniku procesu o agitację komunistyczną. P. Ekiert, nie czekając wyroku Sądu Apelacyjnego, po otrzymaniu zaliczki, ulotnił się... do Moskwy. Widocznie nie był winien. A szkoda że wyjechał, bo przydałby się do krzewienia moralnych zasad w środowisku K. Ch. Możeby Kasa użyła go do umoralnienia lekarzy. Może by dr. Kunicki uważał tego rzecznika K. Ch. za odpowiedniego do umoralnienia Związku lekarzy.

naznaczył swojego komisarza w osobie p. Pieczyraka, który już był na takiem stanowisku w Tarnowie. Nowy Komisarz zna już cokolwiek miejscowe stosunki, gdyż brał udział w jednej z Komisji rewizyjnych, które parokrotnie zjeżdżały do Lublina za czasów osławionej gospodarki Komisarza Dyonizego Kaweckiego. Komisje te, jak wiadomo, nie wykryły tego wszystkiego, co ostatnia rewizja ze strony Izby Kontroli Państwa. Na podstawie ujawnionych wreszcie faktów Rada K. Ch. postanowiła wystąpić sądownie przeciwko p. Kaweckiemu o zwrot zaprzepaszczonych funduszów Kasy. Nie będzie od rzeczy przypomnieć, że p. Kawecki był mężem zaufania tych sfer, które w niebogłosy wołają o potrzebie moralnej sanacji w gospodarce państwowej i zupełnie ignorowały opinję miejscowego społeczeństwa o nadużyciach p. Kaweckiego, jakie potwierdził protokuł wspomnianej wyżej Komisji.

P. Pieczyrak objął urzędowanie w d. 27 maja i na wstępie musiał rozpocząć pertraktacje z Zarządem Lubelskiego Związku Lekarzy wobec naprężonych stosunków, wywołanych stałem niedotrzymywaniem warunków umowy ze strony Kasy. Znów wytworzyły się zaległości w wypłacie poborów lekarskich za ostatnie 3 miesiące. W powietrzu wisi stan bezkontraktowy i opracowanie nowej umowy, gdyż dotychczasowa w żaden sposób nie odpowiada już obecnym warunkom ekonomicznym w porównaniu do czasu, kiedy została zawarta ostatnia umowa t.j. osiem miesięcy temu.

S.

4. **Łuck.**

K. Ch., która liczy się z każdym groszem przy wydatkach na lecznictwo, wydaje jednak duże sumy na cele propagandy w prasie łuckiej, rowieńskiej i lwowskiej w celu obielenia Zarządu Kasy.

Co do artykułu prof. Szymańskiego z Wilna w № 6 *Lekarza Polskiego*, to zaznaczyć należy, że pan profesor jest serdecznym przyjacielem skazanego przez lubelską Izbę Lekarską na pozbawienie prawa praktyki na przeciąg roku dr. Hryniewieckiego, który kilkakrotnie wzywał do Łucka do K. Ch. prof. Szymańskiego, na skutek czego dr. Szymański przyjeżdżał do Łucka i przyjmował tam chorych. Przyjazd poprzedzały anonsy o tem w miejscowej prasie w dziale „Kroniki". Wobec zerwania stosunków z K. Ch., Tow. Lekarskie odmówiło p. profesorowi zgody na jego propozycje odczytu w Tow. Lek., gdyż p. profesor, wbrew obietnicy, nawiązał kontakt z K. Ch. Zapewne inde ira artykułu p. profesora w „Lek. Polskim".

Z lekarzy — „łamistrajków" jeden, **Kazimierz Zawadzki**, już wyjechał, podobno na skutek nieregularnej wypłaty poborów przez Kasę

i podobno zdołał otrzymać posadę w Katowicach. Czyż by to była prawda? Na jego miejsce zjawił się ze Lwowa, jak głosi ogromnych rozmiarów szyld i ogłoszenie w miejscowej prasie („ordynuje w lipcu(!) w Łucku“), b. starszy asystent lwowskiej kliniki ginekologicznej dr. **Albin Garbień**, podobno na zaproszenie Kasy, na czas wakacji. Związek lekarzy wysłał do niego pismo z propozycją opuszczenia bojkotowanej posady. Działalnością łuckiej K. Ch. zainteresowała się wreszcie Prokuratura, wskutek czego sędzia śledczy zabrał się do przejrzenia rachunków i książek kasowych.

V. Przegląd piśmiennictwa.

= *„Wiadomości Związkowe“* (organ Związku Lekarzy-dentystów) w art. p. W. Pokor..., **„Z życia Kas Chorych. Dlaczego w Kasach Chorych jest źle?”** piszą: Partje polityczne, biorąc udział w Zarządach Kas Chorych przez swych delegatów, nie potrafiły dotychczas zająć właściwego stanowiska wobec tych instytucji. Nie rozporządzając dostateczną ilością wyrobionych i inteligentnych pracowników, partje zmuszone są wysyłać do Zarządu Kas podrzędny materjał ludzi. Ten drobiazg partyjny, niezdolny wznieść się na wyżynę należytego ujęcia zadań i celów K. Ch., całkiem opacznie zrozumiał tam swoją rolę. Nie otrzymawszy dyrektyw zgóry*), pozostawieni sobie samym, mając przy tem zapewnioną sobie wolną rękę postępowania, ludzie ci zrozumieli swoją misję w Zarządach Kas na swój sposób, czyli najbardziej prymitywnie i najzupełniej po prostacku.

W ich zrozumieniu, K. Ch. są czemś w rodzaju przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, dajmy na to zakładów pogrzebowych, w których rola szefów i właścicieli firmy przypada członkom Zarządu, lekarze zaś powinni być traktowani jak karawaniarze. Że instytucja ubezpieczeniowa, powołana do życia na wypadek choroby, musi być przedewszystkiem ujmowana z punktu widzenia odpowiedniego porozumienia się między ubezpieczonym a lekarzem, że winna być oparta tylko na wzajemnem zaufaniu i bez harmonji między ubezpieczonym a lekarzem traci ona właściwy swój sens i swoją wartość, o tem jak najmniej zdaje się myślą szanowne Zarządy Kas.

Jeśli śmietanka partyjna, zasiadając w Sejmie, zachowaniem się swojem wywołuje publiczne zgorszenie, to jakżeż można żądac od dziesięciorzędnych mózgów partyjnych z Zarządu K. Ch., aby zdołały podołać swemu zadaniu. Ludzie małego ducha i miernej inteligencji wy-

---

*) Jesteśmy zdania, że działają oni właśnie według wskazówek partji. (Przyp. Redakcji).

obrażają sobie, iż jedynym ich przeznaczeniem w Kasach powinna być robota czysto partyjna, najprymitywniej i najordynarniej rozumiana, a polegająca na łapaniu dusz, na personalnem i finansowem zasilaniu swoich partyj. Tem tłómaczyć należy walkę Zarządów ze stanem lekarskim, który, stojąc w obronie nauki, na straży racjonalnie postawionego lecznictwa i przestrzegając w ten sposób interesów ubezpieczonych, nie myśli oddać siebie w jarzmo rozwydrzonego partyjnictwa Kasowego, aby na tej drodze zaprzepaścić samą zasadę instytucji ubezpieczeniowych, wykoszlawić ich zadanie i zniepławić ich sens i ich przeznaczenie**). Zarządy K. Ch. mają widocznie pretensje do urządzania się na swój oczywiście sposób. Zobaczmy jednak jak to w rzeczywistości wygląda. O ile chodzi o urzędników, to rzecz idzie jako tako. Trudniej znacznie z lekarzami. Aby sobie sprawę tę ułatwić, Zarząd angażuje t. zw. naczelnego lekarza, misja którego ma polegać nie tyle oczywiście na organizacji lecznictwa, ile głównie na sprowadzaniu lekarzy do poziomu urzędników, na zamianie żywych ludzi, reprezentujących naukę, fach, wiedzę, w bezwolne pionki, posłuszne narzędzia w rękach Zarządu (vide dr. Grodecki *Red.*). Cóż stąd, że na tej bezowocnej walce naczelnego lekarza ze zrzeszeniami lekarskiemi najgorzej wyjdą ubezpieczeni, że atmosfera zdenerwowania, nieufności, wzajemnego lekceważenia się w żaden sposób nie może przyczynić się do normalnej pracy. Taki naczelny lekarz lub taki dyrektor, zaopatrzony w nieograniczone pełnomocnictwo Zarządu, staje się wkrótce istotnym panem sytuacji w Kasach, same zaś Zarządy zepchnięte zostają do roli parawaników, osłaniających samowolę tych istotnych kacyków kasowych (to o panu mowa, panie Grodecki!)

(D. c. n.)

A w artykule **„Z Kasy Chorych m. Warszawy"** tamże p. Erazm Borkowski zapytuje: Czy lekarze-dentyści, ordynujący w K. Ch. m. Warszawy, mają być przez tę Kasę traktowani na równi z dzikimi niewolnikami, pracującymi na plantacjach trzciny cukrowej wysp ocenu Indyjskiego, czy też jako ludzie cywilizowanego państwa, którym w myśl ducha i litery Ustawy o K. Ch., należy się w tych instytucjach stanowi-

---

*) W tym samym sensie wyraża się w „Lekarzu Polskim" Nr. 7 dr. Jeżewski Cieszy nas, że poglądy „Lekarza Kasy Chorych", który od pierwszego numeru swego. oświetlał z tego punktu widzenia rolę partyjnictwa w Kasach Chorych, zdołały przekonać i inne ugrupowania kolegów, z tą zresztą drobną różnicą, że „Lek. K. Ch." nazywa wszystko i wszystkich po imieniu Mamy nadzieję, że z czasem pogląd ten, a właściwie przedstawienie istotnego stanu rzeczy, przejmą, za drobnemi wyjątkami, np. p. Seweryna Sterlinga z Łodzi, wszyscy lekarze.

sko odpowiadające tej roli, do jakiej powołała ich Ustawa z dnia 19 maja 1920 roku?

W ciężkiej walce, jaką prowadzą organizacje lekarskie na całym obszarze naszego Państwa o właściwe i racjonalne traktowanie lecznictwa i stanu lekarskiego przez Kasy Chorych, wielu lekarzy swoim antilekarskiem stanowiskiem utrudnia tę walkę, i zachowaniem się swojem, nie tylko nie służą oni dobrze zrozumiałym interesom kasowego lecznictwa ani dbają należycie o własną godność, lecz owszem, postępowaniem swojem rozzuchwalają pewne czynniki kasowe i popychają je na drogę gwałtów w stosunku do bezwarunkowo lepszych, wybitniejszych jednostek z ich własnego grona.

Krytyka tego rodzaju postępowania mało uświadomionych lub służalczo nastrojonych lekarzy-dentystów z K. Ch. jest prostym obowiązkiem pisma zawodowego. Bez zdrowej krytyki każda organizacja społeczna zamieniłaby się w towarzystwo wzajemnej adoracji, unosząc się nad własną mądrością i celowością swych decyzji*). Życie zawodowe musi mieć własne swoje sumienie i musi dawać temu sumieniu jasny i zdecydowany wyraz.

— Wiadomości K. Ch. m. Łodzi, które zarówno w artykule wstępnym jako i w artykule dr. H. W. przypisują Związkowi Lekarzy duch antyspołeczny i chęć szkodzenia instytucji K. Ch., z tryumfem zaznaczają, że zatarg z lekarzami został zlikwidowany na warunkach postawionych przez Kasę przed wybuchem stanu bezkontraktowego (który trwał 48 dni) t. j. drogą usunięcia 43 lekarzy*). Lekarze łódcy mają to do zawdzięczenia w pierwszej linji dr. Sewerynowi Sterlingowi. Cel swój Kasy wyrażają jasno: „należy oprzeć się na stałych lekarzach kasowych, których uposażenie musi się podnieść do skali takiej, by odgrywało poważną rolę w ich budżecie“. Inaczej mówiąc, należy „p r z e k u p i ć“ lekarzy kasowych, aby byli oni „l o j a l n y m i“ względem zarządów K.Ch., czyli jak się Kasa wyraża, względem „instytucji“, by, jak zupełnie otwarcie mówi dr. H. w temże piśmie, materjalne zainteresowanie lekarzy K. Ch. szło po jednej linji z interesami Kasy. Oto ideał pp. Kunickich i Grodeckich, Torchalskich i Obniskich, przeciwników wolnego wyboru lekarza dążących do zredukowania liczby lekarzy w K. Ch.

Artykuł dr. H. W. jest rzecznikiem „zrzeszenia łódzkich lekarzy

*) Przysiągł by kto, że mowa w tym artykule o p. Grodeckim.

**) Kasy zredukowały lekarzy pod pozorem zmniejszenia się frekwencji chorych, a tymczasem w tydzień po tej redukcji mówią o zwiększeniu się ruchu chorych do tego stopnia, że musiano zwiększyć o 15 dziennie liczbę godzin ambulatornjnych. Ciekawą jest rzeczą, kim obsadziła Kasa te godziny—czy lekarzami zredukowanymi czy swymi „kasowymi“ lekarzami?

społecznych“ czyli zrzeszenia anti-lekarzy, utworzonego przez dr. Kunickiego. Pod względem odseparowania się od Związku lekarzy P.P. zrzeszenie to odgrywa tę samą szkodliwą dla stanu lekarskiego rolę, co i pewni prowodyrzy Zrzeszenia lekarzy K. Ch. m. Warszawy. Zaraza szerzy się: powstała w Krakowie, zapuszcza ona korzenie swe i na gruncie łódzkim. O ile zrzeszenie lekarzy K. Ch. m. Warszawy nie przedsięweźmie natychmiast energicznych i efektywnych, a nie pozornych kroków w celu połączenia się ze Związkiem lekarzy, to to samo grozi i Warszawie. Komu będziemy mieli to do zawdzięczenia, kto są ci wrogowie stanu lekarskiego — wszyscy dobrze wiemy. Nazwisk tych kilku propagatorów idei „kasowych“ na razie nie wymieniamy. Jesteśmy przekonani, że o ile się ci panowie nie opamiętają, Związek lekarzy z całą energją przeciwstawić im się będzie zmuszony, jeśli sam nie chce zginąć. Periculum in mora.

= Sprawozdanie Zarządu Okręgowego Związku K. Ch. w Krakowie za r. 1925 mieści, zamiast spraw K. Ch., kilka artykułów posła Regera (P.P.S.), przewodniczącego Zgromadzenia Delegatów Okr. Zw. K. Ch. Artykuły te pisane są tonem karczemnym, roi się w nich od wyrazów, jak „oszuści i defraudanci, złodziejskie gniazda, potworne bezeceństwa“, wyrazów, skierowanych do przemysłowców. A dla lekarzy „K. Ch. będzie przy wolnym wyborze lekarza według p. Regera, „znakomitego znawcy ustawodawstwa socjalnego“, jak pisze redakcja-sprawozdania (zapewne znawcy ustawodawstwa partyjnego P.P.S?), dojną krówką—dla lekarzy, którzy chcą „nasycić swą zachłanność“. Zaś p. Ryszard Kunicki, dr. medycyny, przewodniczący Zarządu Okr. Zw. K. Ch. w Krakowie, o którym pisaliśmy w № 10, a sylwetka czynów którego podana jest w dzisiejszym numerze w korespondencji z Radomia, powtarza ogłaszane już przez niego po najrozmaitszych gazetach i na zebraniach inwektywy pod adresem zarówno Izb Lekarskich jak i Związku Lekarzy, który „śmie żądać kompetencji kwalifikowania lekarzy K. Ch., nie mając do do tego żadnych upoważnień *nawet moralnych*. Związek lekarzy, wypisuje na swym sztandarze walkę z takiemi instytucjami publicznej użyteczności, jak K. Ch. i nie jest odpowiednim dla wydania Sądu bezstronnego o wartości fachowej lekarza. To jest „co najmniej nieprzyzwoitem“ ze strony „tej samowolnej organizacji“. Naturalnie, kwalifikować lekarzy ma prawo tylko p. Kunicki i p.p. „towarzysze“ z partji P.P.S! Dalej mieści się tam znany już z innych pism artykuł o wolnym wyborze lekarza w K. Ch, napisany przez „lekarzy-społeczników“ t. j. lekarzy, zależnych materjalnie od Kasy, a stanowiących, jak i p. Kunicki, twórca ich organizacji, ekspozyturę K. Ch. Cała argumentacja sprowadza się nie do stwierdzenia, jakoby system w. w. l. był mniej pożyteczny

niż system ambulatoryjny, lecz, że jest on tańszy. Ale i nawet ten powód nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, K. Ch. bowiem, daleko lepiej urządzone, dające daleko więcej korzyści i przynoszące daleko większy pożytek ubezpieczonym, istnieją zagranicą przy wolnym w. l. Całość tego artykułu sprawia wrażenie opracowania na „zadany“ (przez K. Ch.) temat.

= Wyszedł pierwszy № nowego miesięcznika **„Przegląd Akuszeryjny“**, wydawanego przez Zrzeszenie Akuszerek warszawskiej K. Ch. a mającego na celu, oprócz szerzenia wiedzy zawodowej przy pomocy współpracy lekarzy, zespolenie tą drogą wszystkich akuszerek w mającym wkrótce powstać Centralnym Związku Akuszerek. A zespolenie to jest szczególnie potrzebne w celu samoobrony wobec powstania K. Ch., zatrudniających znaczną część położnych (w samej K. Ch. m. Warszawy — 254!).

Z miesięcznika tego dowiadujemy się, że Zarząd K. Ch. m. W. zmniejszył samowolnie a bezprawnie wynagrodzenie akuszerek o 25%!

Życzymy nowemu pismu, którego potrzeba jest bezsprzeczna, jaknajpomyślniejszych wyników działalności.

VI. Nadesłane.

= *Towarzystwo Lekarzy Polaków na Śląsku*, prosi nas o umieszczenie następującego ogłoszenia:

W dniach 23, 24 i 25 września r. b. odbędzie się w Katowicach na Śląsku I-szy Zjazd Lekarzy Polaków. Do tego czasu zgłosili wykłady między innymi: prof. Sawicki, prof. Gluziński, prof. Orłowski z Warszawy, prof. Kostanecki, prof. Lewkowicz, prof. Korczyński, prof. Gieszczykiewicz, prof. Gądzikiewicz, prof. Rosner, prof. Piltz, profesor Latkowski z Krakowa, prof. Karwowski, prof. Kowalski z Poznania, Dr. Hanke, Dr. Jarczyk, Dr. Kołoczek z Katowic. Zgłoszenie na dalsze wykłady oraz na uczestnictwo w zjeździe prosimy nadsyłać do sekretarjatu Zjazdu, Katowice, ul. Francuska 34, lecznica bracka. Na koszta zjazdu uprasza się o dołączenie 25 zł., od osoby towarzyszącej 10 zł. Uczestnicy zjazdu będą mieli sposobność zwiedzenia hut, kopalń, Państwowej Fabryki Azotu w Chorzowie oraz kolonji robotniczych. Za komitet organizacyjny I-go Zjazdu Lekarzy Polaków na Śląsku: Dr. Jarczyk, przewod., Dr. Suchodolski, zast. przewodn., Dr. Nowak, ref. pras., w zastępstwre sekretarza zjazdu (podpis nieczytelny).

VII. Cavete Collegae.

Chełm, Drohobycz, Hrubieszów, Koło, Kowel, Łuków, Miechów, Radom, Radomsko, Toruń, Zamość.

Proszeni jesteśmy o wydrukowanie następującego zawiadomienia:

Podczas zatargu w **Radomsku** przystąpili do pracy w Radomskowskiej Kasie Chorych, pomimo ostrzeżeń ze strony Związku Radomskowskiej i Wydziału Wykonawczego Okręgu Łódzkiego Związku Lek. P. P., następujący lekarze: **dr. Tanenbaum Gustaw, dr. Segał Mojżesz, dr. Siennicki Wacław, dr. Rehan Zygmunt.**

Lekarzy tych, jako szkodników sprawy lekarskiej, piętnujemy i piętnować będziemy.

Wydział Wykonawczy Okr. Łódzkiego Związku Lek. Państwa Polsk.
Przewodniczący (—) *Dr. Mikłaszewski*, Sekretarz (—) *Dr. Kryszek*.

Związek Lekarzy P.P. Oddział w **Radomiu** wystawia pod pręgierz opinji kolegów i piętnuje pos ępowanie dr.dr. **Róży Stieglitzówny, Stasława Kelles-Krausa, Marjana Kościuszki, Jakóba Peretza, Stefana Józefa Wrońskiego i Ryszarda Kunickiego** z Krakowa i **Alberta Perlmana** ze Lwowa, jako tych, co objęli stanowiska w K. Ch. w Radomiu w czasie stanu bezkontraktowego mimo to, że ubezpieczeni nie byli pozbawieni pomocy lekarskiej.

— Zmarł nagle, wkrótce po przyjeździe do Ciechocinka, dokąd udał się na wypoczynek, nestor polskich otjatrów ś. p. dr. Ludwik Guranowski, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Oto-laryngologicznego, doktór medycyny h. c. uniwersytetu wileńskiego, b. prezes Towarzystwa Oto-laryngologicznego, lekarz K. Ch. m. Warszawy, b. Redaktor „Medycyny“ i „Przegl. Otolaryng.“. Cześć jego pamięci!

VIII. Drobne wiadomości.

— W Belgji, Danji, Francji, Szwajcarji i Szwecji kasy chorych całkowicie są utrzymywane ze składek robotników, w pozostałych krajach robotnicy płacą dwie trzecie, pracodawcy jedną trzecią, w kilku zaś obie strony w równych częściach. Polska natomiast jest jedynym krajem, w którym robotnicy płacę jedną trzecią, a pracodawcy dwie trzecie. Tylko w Bolszewji płaci wszystko pracodawca. Czyż ma to znaczyć, że w Belgji lub Szwecji np. rządy wysługują się fabrykantom? (w Szwecji przez dłuższy czas rządził rząd socjalistyczny) lub że robotnicy tych krajów mają się gorzej niż w Polsce? Tego nie ośmielą

się twierdzić nawet socjaliści. Robotnicy tam mają się lepiej: płacąc sami na K. Ch., niepozwalają szastać pieniędzmi. Wychodzi to na jedno, bo zato wynagrodzenie robotników jest tam wyższe, niż u nas. Tracą tylko partje robotnicze, które agitatorów swoich muszą utrzymywać własnym kosztem.

= Do jakich nonsensów prowadzi dążenie do wprowadzania K. Ch. wszędzie, widzimy z tego, że istnieją ambulatorja Kasowe, gdzie przyjmuje tylko 1 lekarz i to godzinę dziennie, przyczem na tego jednego lekarza trzeba aż 3 urzędników pracujących w kancelarji ambulatorjum. Dodajmy do tego, że w niektórych K. Ch. przyjmują chorych felczerzy zamiast lekarzy, a samo przez się nasuwa się pytanie: gdzie Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia, czy dzieje się to dlatego, że niechce się ona „komuś" narażać? W takim razie Dyrekcja jest zbyteczna, w takim razie rzeczywiście niech się połączy z Min. Pracy, a przynajmniej nie będziemy mieli złudzeń.

= Sąd Najwyższy orzekł, iż Kasy Chorych nie mają prawa samodzielnego egzekwowania należności od płatników.

= Sejm postanowił odroczyć na 10 lat wprowadzenie K. Ch. tam gdzie ich dotychczas niema, na tej oczywiście zasadzie, że prowadzenie K. Ch. w dotychczasowym stylu na psa budę się zdało. Może przez te dziesiąć lat ludzie nabiorą rozumu i nie dadzą się brać „na lapę", a zostaną utworzone instytucje, które istotnie będą Kasami Chorych.

= W sejmie bawarskim, w dyskusji nad wnioskiem rządowym o wprowadzeniu K. Ch. dla urzędników państwowych, wszyscy mówcy, w ich liczbie i minister finansów, zaznaczyli, że Kasa nie powinna być przymusową. Ustawa ta została przyjęta.

= Centr. organizacja Zw. Zaw. Prac. Umysł. wystosowała w dniu 14.VI r.b. memorjał do Ministra Pracy, w którem m. i. pisze: „w Polsce Min. Pracy istnieje wyłącznie dla robotników, a nie dla pracowników umysłowych".

= Jak opinja publiczna zapatruje się na sprawność Władz naczelnych działu lekarskiego K. Ch. m. W., niech służy za przykład cytata z „Kurjera Czerwonego" z dn. 19 lipca b. r., pisma zresztą sympatyzującego z zarządem K. Ch. m. W.: należy podziękować, że nie przyszło na myśl wzywać o pomoc Kasę Ch., ta przybyłaby w 24 godziny po wypadku, a może ze względu na niedzielę wcale by się nie pofatygowała.

= Dotychczas w Anglji K. Ch. nie udzielała pomocy specjalistycznej, również rodziny członków nie mieli prawa korzystać z pomo-

cy Kasy Ch. Obecnie angielska Komisja do spraw ubezp. społecznych proponuje rozszerzenie pomocy lekarskiej K. Ch., by chorzy mieli prawo korzystać również z pomocy specjalistów.

= Umowa zawarta pomiędzy Zarządem Warsz. Pow. K. Ch. a Zw. Zaw. Farmaceutów mieści w sobie m. i. kardynalny a szkodliwy dla Związku błąd: superarbitra komisji, mającej rozpatrywać zatargi pomiędzy obiema stronami, w razie niedojścia do zgody w jego wyborze, (a to zawsze nastąpi, ilekroć Kasa się nie zgodzi), wyznacza Okręgowy Zw. K. Ch. czyli, inaczej mówiąc, Kasa Ch. A zatem Kasa zawsze będzie decydowała o wyniku zatargu, a nie farmaceuci.

= Najniebezpieczniejszym dla społeczeństwa jest biedny lekarz (Bernard Shaw, „Lekarz na rozdrożu“), a taką będzie cała masa lekarzy przy istniejącym obecnie, podtrzymywanym przez Ministerstwo Pracy i O. Sp., numerus clausus w systemie Kas. Ch.

= Wolny wybór lekarza istnieje w Anglji, Szwajcarji, w większej części kas niemieckich, w całych Niemczech południowych i we wszystkich Kasach zastępczych. Że system w. w. l. jest tańszy, niż przy ograniczonej liczbie lekarzy, widzimy z tego, że w Kasach z w. w. l. wynosiły honorarja lekarskie w Niemczech r. 1909 — 6,68 mk. na głowę a przy ograniczonej liczbie lekarzy — 6,87 mk. W r. 1924 leczenie przy ograniczonej liczbie lekarzy wyniosło 10,50 mk. za członka bez rodziny, wraz z rodzinami wyniosłoby to 13,65 mk. zaś przy w. w. l. wprawdzie — 11,87 ale zato wraz z członkami rodzin i fizycznem badaniem i leczeniem. Również zasiłki przy w. w. l. stanowiły 26,5, a w kasach z ograniczoną liczbą lekarzy — 45% wydatków (u nas w 1925 roku 14,5%).

= Honorarja lekarskie wyniosły w K. Ch. niemieckich w r. 1924 247 milj. marek, według innej statystyki 205 milj. Lipska K. miejscowa wydała w r. 1909 na lekarzy 21,3, na lekarstwa 10,9% wydatków, w roku 1924 22 5% i 8,38%. **A zatem, pomimo znacznego zwiększenia się liczby lekarzy, wydatki w tym dziale nie wzrosły** — najlepszy dowód, że pp. z „Zrzeszenia lekarzy-społeczników“ najmniejszej nie mają (żadnej nie mają) podstawy do narzekania, że wolny w. l. jest kosztowniejszy, niż ograniczony wybór. (Nieznaczny wzrost wydatków o 1,2% jest skutkiem pogorszenia stanu zdrowotności po wojnie). T. zw zawodowe K. Ch. w Niemczech, które wprowadziły w. w. l., widząc w tem czynnik leczniczy, który jeśli nie zawsze powraca zdrowia, to jednak zawsze oznacza złagodzenie stanu chorobowego, prosperują równie dobrze, jak i kasy nie mające w. w. l. Właśnie te Kasy, które wprowadziły w. w. l., rozszerzyły zakres swej działalności pod każdym

względem i wypłacają najwyższy zasiłek pieniężny członkom. Porównanie wydatków na lekarzy wykazuje przy systemie ambulatoryjnym w r. 1914 6,87 mk. niem. na osobę, a przy w. w. lek. 6,68, a właściwie o wiele mniej, gdyż tu są wliczone koszty leczenia rodzin i przejazdów, których nie uwzględniono przy obliczeniu systemu bez w. w. l. Również zasiłki przy pierwszym systemie były o wiele wyższe, wynosiły one 45% wydatków, przy drugim zaś 26,5% wydatków! *Prawo wolnego wyboru lekarza jest naturalnem prawem każdego chorego*!

Koszty administracji osobowej i rzeczowej wynoszą tam w Kasach miejscowych 7%!, we wszystkich Kasach wogóle 11,13%; (doch.; 12,26% rozchodu) w r. 1925, a 10,29 (11,68) w r. 1924.

= W Kasach niemieckich wydatki na lekarzy wzrosły od r. 1900 z 20 na 22,2%, koszty lekarstw, pomimo wzrostu chorobliwości, spadły z 15,1 na 10,67%, zasiłki z 39,8 na 31,8%. Koszta administracyjne *osobowe* i *rzeczowe* razem wyniosły w r. 1925 — 8,69% (u nas około 20%!). Liczba członków podwoiła się przez ten czas, suma wydatków potroiła się. Budżet wszystkich Kas wyniósł tam w r. 1924 — 2,3 miljarda marek — dwa razy więcej niż w r. 1913. Liczba członków stanowi 30%, wraz z rodzinami około 60% ludności.

= W Niemczech jest 19 miljonów ubezpieczonych w K. Ch. + 19 miljonów członków rodzin, 17 miljonów ubezpieczonych inwalidów, 25 miljonów ubezpieczonych od wypadków i 3 miljony ubezpieczonych w kasach prywatnych. Same „Kasy miejscowe" mają 10 miljonów ubezpieczonych i przeszło pół miljarda marek kapitału. Tylko kolej państwowa, Zjednoczone fabryki stali i Zjednoczone fabryki farb rozporządzają większym kapitałem od K. Ch. A Robert Michels w swej „socjologji istoty partji" mówi: rozporządzanie ogromnym kapitałem, zwłaszcza gdy tyczy się to pieniędzy zbiorowych, oddaje w ręce zarządów conajmniej taką samą ilość władzy, jak posiadanie własnego kapitału".

= Podczas gdy w dzielnicy pruskiej wydatki na leki w r. 1924 i 1925 wyniosły około 23% ogólnych wydatków, w Woj. Krakowskiem wynoszą one 7, na Śląsku Ciesz. 7,9, w Woj. Lwowskiem 9,1, w innych około 11%. (W warsz. Kasie Chorych w r. 1925 około 13%). W Niemczech w r. 1924 wydatki te wyniosły 9,5%, w Jugosławji 14,2%.

= W pow. K. Ch. w Sosnowcu wymówiono posady wszystkim farmaceutom z d. 1 kwietnia r. b. niby to wskutek złego stanu finansów Kasy. Miała nastąpić redukcja, lecz cała rzecz wykryła się jako chęć usunięcia pracowników dla osobistych porachunków. Na skutek protestu Zarz. Głównego Z.Z.F.P. wybrana została komisja z 2-ch przedstawicieli z każdej strony, a jako superarbiter — dyrektor Okr. Zw. K. Ch.

w Krakowie (Klemensiewicz) — czyli znowu Kasa zrobi to co jej się spodoba. Po cóż w takiem razie komisja dwustronna? Taka sama redukcja „osób, które ośmieliły się wogóle w jakikolwiek sposób interwenjować w obronie interesów pracowniczych“, mianowicie członków Zarządu Związku, miała miejsce w pow. K. Ch. w Częstochowie. Propozycje umowy tej ze strony Kasy są wprost karykaturalne: „K. Ch. dla pracowników nowoprzybyłych *ustalać będzie pobory według swego uznania.* Niedziela i święta są wolne od zajęć, *o ile Zarząd Kasy nie postanowi inaczej. Pensja stała będzie wypłacana w miarę możności* (Kronika Farmaceutyczna).

Lwów. Według sprawozdania Zarządu K.Ch., ubezpieczonych w r. 1925 było 126,766 osób, dochód wyniósł 4,384 tys. zł. Zasiłków wypłacono 37,6% dochodu, na administrację wydano 9,1%, liczba porad lekarskich 505 tys: z porad dentystycznych korzystalo 54 tys. osób.

= Składki na Związek K. Ch. w Krakowie wyniosły 270 tys. zł., wydatki na administrację wyniosły 200 tys. zł. A więc po to się wydaje tyle pieniędzy, by utrzymać administrację. I to ma być celem Związku Kas Chorych?

= Łódź. Na 11 milj. dochodu w r. 1924 wydano na administrację 1,750 tys. czyli 17%!—według obliczeń Kasy; w rzeczywistości więc wydano więcej. Na zasiłki wydatkowano w r. 1925 23,53% w stosunku do doch. (26,36% rozch.), w r. 1925—27,28% doch. (29,51% rozchod.) Lekarze otrzymali w r. 1924 13,8%, w r. 1925 13,98%. Wydatki na lekarstwa wyniosły w r. 1924 19,49%, w r. 1925 18,59%. W Niemczech wydatki na lekarstwa wynoszą około 8%. Oto najlepszy dowód taniości własnych aptek kasowych.

Związki szoferów, farmaceutów i robotnicy fizyczni K. Ch. wystąpili z żądaniem podwyżki płac o 12 proc., poczynając od dnia 1 lipca r. b.

= W jednej z Kas, należących do Związku Krakowskiego, rozwiązano Zarząd a z drugiej usunięto dyrektora, na skutek zrobionej rewizji. To samo miało miejsce we Lwowie i Przemyślu.

= W warszawskiej powiatowej K. Ch. z powodu nieprawidłowo przeprowadzonych wyborów Zarząd Kasy został usunięty i mianowany natomiast przez Urząd Okręgowy — Komisarz.

= Władze prokuratorskie poleciły aresztować kasjera K. Ch. w Łucku Martynowskiego, któremu dowiedziono szereg nadużyć. Martynowski jest bratem defraudanta, który był w r. z. aresztowany za sprzeniewierzenie w kasie wojewódzkiej.

= Wilno. Inkasenci kasy chorych, Aleksander Zwierho i Zygmunt Orwid, nie zjawili się od d. 6-go lipca do pracy. Jak się okazało, nie bywali od tego czasu również w domu. Stwierdzono, że zabrali zainkasowaną gotówkę i różne dokumenty kasy chorych i zbiegli. Jest przypuszczenie, że zbiegli do Rosji, ponieważ Orwid posiada tam rodzinę.

= W r. 1925 samochody zabiły w Stanach Zjednoczonych (gdzie co 6-y obywatel posiada własny samochód) 22,500 osób, t.j. o 2,200 więcej, niż w 1924 r. Liczba wypadków samochodowych śród dzieci (rocznie około 360, czyli 1 dziecko dziennie), wzrosła tylko o $3^1/_2$ proc., a to wskutek intesywnego rozciągnięcia opieki nad dziećmi, przebywającemi na ulicach, gdy tymczasem liczba wypadków wśród dorosłych zwiększyła się o 15 proc.

= W Polsce jest obecnie około 100 fabryk chemicznych i 10 farmaceutycznych.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY **DYONIZY HELLIN.**